

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. 1. 1-a strona 40 gr.
za w. m/m / 1-a strona 5 lam; w
ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwy-
teżajna 15 gr.; strona 10 lamów. dro-
bne 12 gr. za wyraz; dla poszukują-
cych pracy 10 gr.; najmniejsze ogło-
szenie 1.20 zł; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej; ogłoszenia zagraniczne i
trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

GIGANTYCZNY LOT.



Lotnik japoński Yoshitara wystartuje
z Tokio do lotu przez Ocean
do Stanów Zjednoczonych. Odległość
około 10 kilometrów.

Katastrofa kolejowo-autobusowa.

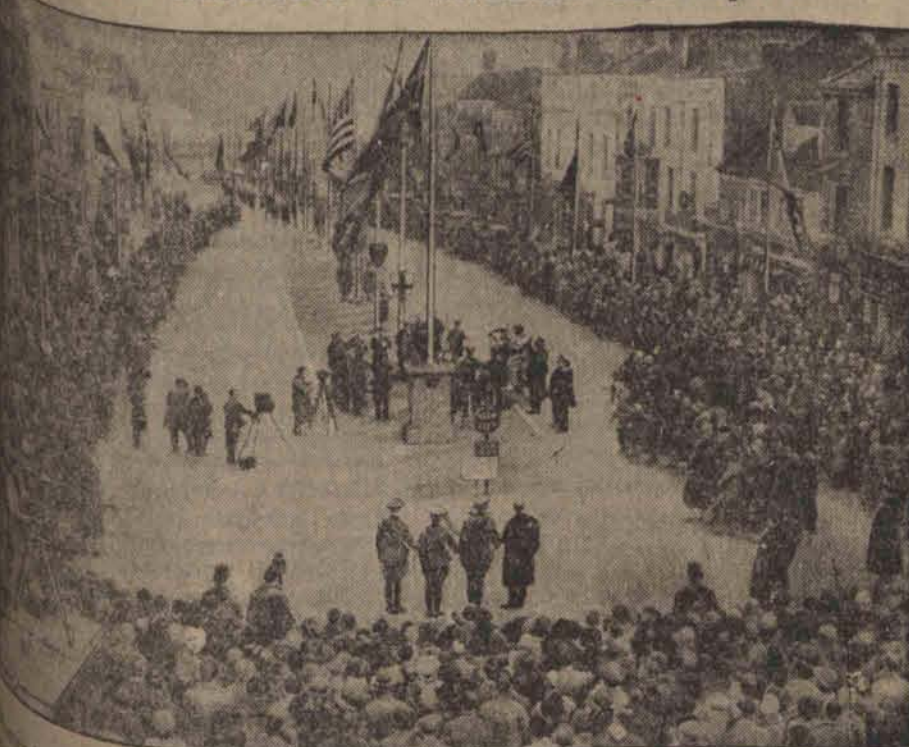


W mieście Lille w północnej Francji na
przejeździe pociąg podjechał na auto-
busie z robotnikami, śpieszącymi do pracy. 14

Zech ministrów organizuje pomoc dla powodzi na Wileńszczyźnie.

27. 4. (Od wł. kor.) — Minister
przybył dziś rano do Warszawy
z delegacją do ministrów Składowie
Poczyńskiego o
organizowanie pomocy
wody. Minister Hubicki wystą-
pił na radzie ministrów z wnio-
sem o wydanie dotacji dla naj-
bardziej poszkodowanych. Drugą troską
w okolicach Wilna zanotowano
duru plamistego.

Flagi 75 narodów w mieście Szekspira.



Stratford-on-Avon w Anglii ob-
chodził w kwietniu rocznicę urodzin
swojego syna, nieśmiertelnego dra-
maty Williama Szekspira (1564 — 1616). W
dniu tym na głównej ulicy Stratfordu powiewa-
ła flaga 75 narodów z całego świata.

Zagadkowy zamach na życie maszynisty. Dwa wybuchy na dworcu kolejowym. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Wilno, 27 kwietnia. Na stacji kolejowej w Podbrodziu w powiecie święciańskim oddalonej od Wilna o 52 kilometry dokonany został ubiegłej nocy zagadkowy zamach.

Na tory stacji wjechał pociąg mieszany, którego maszynista Edward Hryniewicz z czajnikiem w ręku udał się na dworzec po wodę do herbaty. W chwili gdy przechodził przez poczekalnię, ktoś rzucił granat ręczny, który trafił w pierś maszynisty.

Hryniewicz z rozerwaną klatką piersiową ostatecznie sił dowolił się do telefonu, gdzie padł drugi granat rzucony przez okno. Dokonał on straszliwego spustoszenia. W całym budynku wypadły

wszystkie szyby.
40 drzwi i okien zostało wywalonych.

Wśród pasażerów pociągu wybuchła dzika panika. Grozę sytuację powiększała jeszcze i ta okoliczność, że niewiadomo było skąd grozi niebezpieczeństwo. Zarządca natychmiastowa oblawa nie dała żadnego rezultatu.

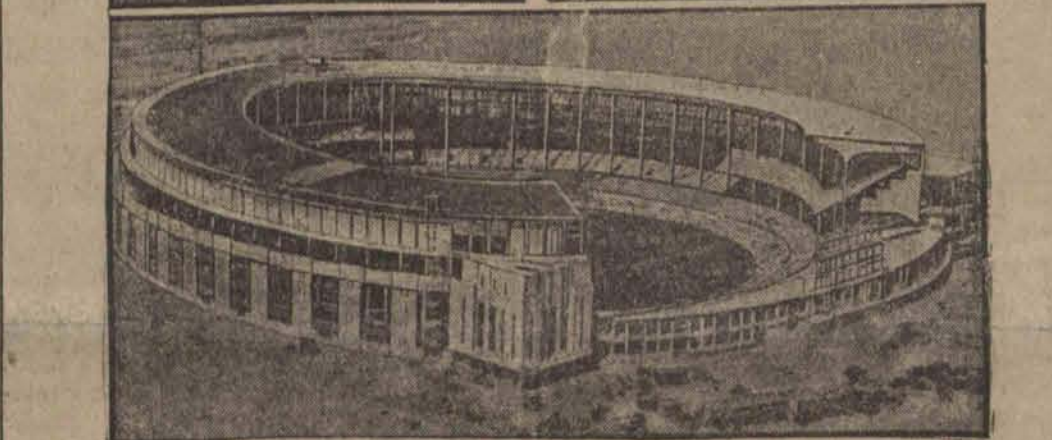
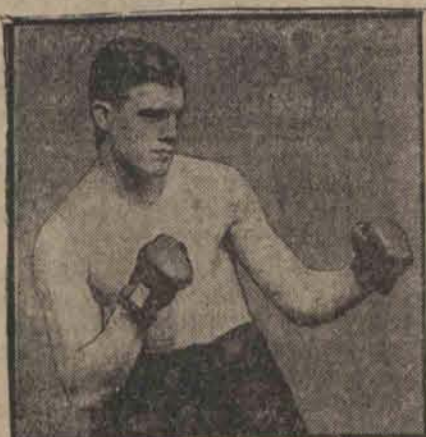
Dopiero powiatowa komenda policji ruszyła wielką tyralierą od Wilna

oskrzydlając Podbrodzie. Nastąpiły liczne aresztowania.

Zatrzymano kilkadziesiąt osób, wśród których znajduje się kilkunastu komunistów.

Nieszczęśliwy maszynista osierocił żonę i dziecko.

Teren walki o mistrzostwo świata w boksie.



U dołu: Specjalnie wybudowany stadion w Cleveland (Ohio, Stany Zjednoczone), gdzie odbędzie się rozstrzygająca walka o mistrzostwo świata wszystkich wag w boksie.
U góry: Young Stribling i Max Schmeling, między którymi rozegra się walka.

Mobilizacja P.P. przed 1-m maja.

Ostre pogotowie policji trwać będzie dwa dni.

Warszawa, 27 kwietnia. Władze bezpieczeństwa publicznego wydały cały szereg zarządzeń na dzień 1-go maja, w czasie którego odbędzie się szereg pochodów urzędowych przez różne organizacje robotnicze.

Utworzono specjalny komitet bezpieczeństwa na czele z wojewodą Jaroszewiczem i z udziałem naczelnika bezpieczeństwa L. Sowskiego, podprokuratora Skórewicza, komendanta policji Czernińskiego, naczelnika urzędu śledczego Sitkowskiego oraz innych. 30 kwietnia komisarz rządu Jaroszewicz dokona przeglądu oddziałów policyjnych i odbędzie odprawę z oficerami dowodzącymi samodzielnymi grupami. Ostre pogotowie trwać będzie od godziny 6 wiecz. dnia 30-go kwietnia do godz. 8-ej rano 2-go maja.

Władze bezpieczeństwa mają do swej dyspozycji 2 i pół tysiąca policji mundurowej podzielonej na 73 grupy. Policja będzie wyposażona w helmy stalowe, maski gazowe i bomby łzawiące. Kierownictwo policji będzie miało do dyspozycji 35 wielkich samochodów ciężarowych, dwa szwadrony policji konnej, 15 motocykli każdy z trzema policjantami oraz dwa nowe auta pancerne zaopatrzone w karabiny maszynowe. Tramwaje i autobusy miejskie nie będą

Zebranie komunistów na pagórku.

Policja aresztowała 20 osób.

Warszawa, 27 kwietnia. W ogrodach Ulrycha na końcu ulicy Górczewskiej policja polityczna dokonała wieczorą obławy. W pewnej chwili natrafiono na zebranie zwiazku młodzieży komunistycznej obradujące na pagórku. Podczas obławy aresztowano 20 osób w tym 5 kobiet.

DYMISJA NAD-PROKURATORA GDAŃSKIEGO.



Nad-prokurator Gdańska Schneider podał się do dymisji z powodu zatargu Gdańska z Polską w sprawie Gegierskiego.

Pierwsza wiosenna katastrofa na „Drodze Śmierci”.

Warszawa, 27 kwietnia. — Słynna z katastrof szosa Wilanowska stała się wczoraj widowiskiem pierwszej wiosennej katastrofy samochodowej. W godzinach południowych do Wilanowa sześciocyndrową „Tatrą” wybrał się sekretarz poselstwa czechosłowackiego Jan Trzebiecki wraz ze swym bratem. W pewnym momencie przy omijaniu rowerystów samochód wpadł do rowu. Obaj pasażerowie wskutek wstrząsu rozbiłi głowami szyby samochodu, kalecząc się dotkliwie.

Nazwiska polskich robotników rannych w katastrofie pod Lille.

Lille, 27 kwietnia. (Od wł. koresp.) Wśród ofiar katastrofy kolejowej pod Lille, gdzie zginęło 8 osób, a rannych zostało 29 znajduje się pewna ilość robotników polskich, które wracali z pracy. Zabita została na miejscu 15-letnia Helena Kołodziejczyk, rany odniosły siostra zabitej Wiktorja, Józefa Marciniak, Wiktorja Nowacka, Anna Straża, Helena Wojakowska i Berta Warchowiak.

Dwa dni bez autobusów w Polsce. Ostre rezolucje zjazdu właścicieli taksówek.

Warszawa, 27. 4. (Od wł. kor.) — Wczoraj obradował zjazd właścicieli taksówek z całej Polski. Uchwalono jednomyślnie cztery rezolucje. Rezolucje te upoważniają zarząd związku do wspólnej akcji protestacyjnej ze zwiazkami właścicieli autobusów o nowelizację ustawy o podatku drogowym. Druga rezolucja postanawia zawiesić komunikację samochodową w całej Polsce na przeciąg dwóch dni.

Następna rezolucja sprzeciwia się zakupowi nowych czapek i mundurów dla szoferów w Warszawie.

Studenci warszawscy przeciw samowoli Gdańska.



Studenci wszystkich warszawskich wyższych zakładów naukowych urządzili wczoraj pochód do monstacyjny, protestując przeciwko przesładowaniu Polaków na terenie wolnego miasta.

Wschód na Zachodzie.

BRAMA RIFFU.

Przechadzka po Tangerze.

Tanger, w kwietniu.

Kto chce sobie sprawić ucztę, ten zamawia „hrirę” z jajem, kurczęciem i cynamonem.

W halach targowych łączy się przedpotopowa Afryka z cywilizacją. Płocenne dachy oceniają stoiska. Ceny towarów, urzędowo zatwierdzone, są umieszczone na widocznych miejscach. Wszędzie jest namalowana ręka Fatmy, odwieczny symbol szczęścia i znak ochronny przeciwko egipskiemu zapaleniu oczu. Również i targ jarzynowy ma wygląd zewnętrzny nienajgorszy. — Tylko nad olbrzymimi masami srebrzystych ryb unoszą się wstrętne wielkie muchy.

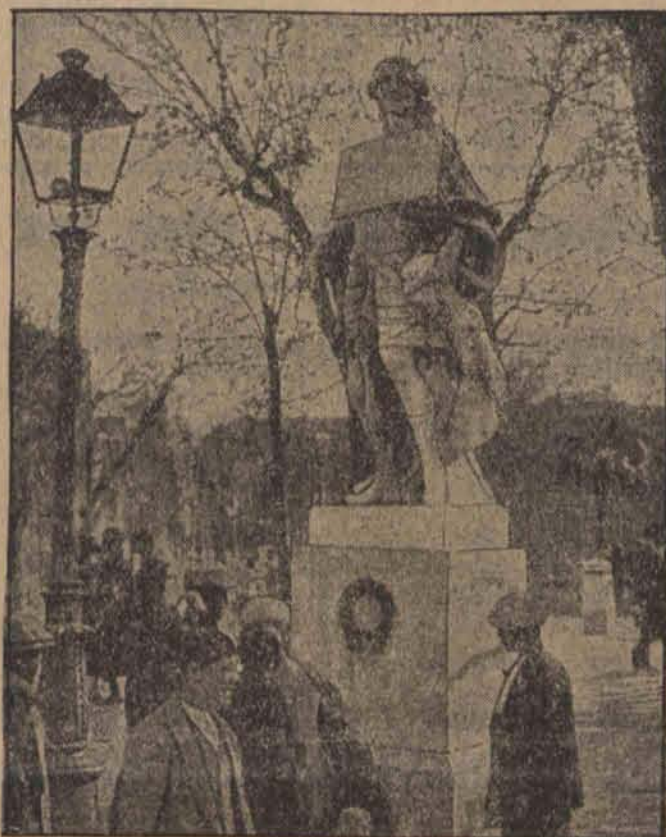
Przy starej muryjskiej studni cisną się kobiety. Opaska zakrywa oblicze niewiasty przed ciekawym spojrzaniem mężczyzny. Niewiasty chodzą po wodę zawsze boso. Żalują obuwia, gdyż mogłoby się zamoczyć.

Gdy po wodę przychodzi do studni mały arabski lub muryjski, rozpoczyna się chaos. Nie marnują oni czasu na ko-

lejne wystawanie w ogonku. Rozdają energiczne kulaki na prawo i lewo, a wówczas dzweczą z krzykiem pierzającą na wszystkie strony. Gdy odejdą niewiasty i chłopcy, zjawia się po wodę jakiś mężczyzna ze skórą barana. Jest to duża, czarna, owłosiona skóra, całe niemal zwieńczone przez ramie na rzemieniu. Mężczyzna napęka skórę wodą tak, iż w końcu wygląda jak tłusty wypasiony baran. Potem wlece się wolnym krokiem przez ulicę miasta, a woda powoli wycieka przez otwór w szyl zwierzęcia. Jest to t. zw. polowanie ulic.

Istnieją tu również zamiatacze ulic, którzy zajęci są od rana do wieczora. Ściągają oni tumany kurzu przy pomocy szerokich szczotek, a resztki śmiecia, które nie mogą wbić się w powietrze, zbierają w kosze z palmowego lyka. Mimo to Tanger nie należy do najbrudniejszych i najgorzej pachnących miast afrykańskich.

Wojna z posągami.



W Madrycie tłum po przewrocie zburzył szereg posągów i figur, pochodzących z czasów panowania Alfonsa XIII. Posągi dawniejszych władców ocalały z tego pogromu.

Niespokojny hotel.

Wędruje za poszukiwaniem złota.

W Stanach Zjednoczonych na południu stanu Nevada rozpoczęła się wędrówka domów.

Całe miasto, załadowane na traktory, ruszyło w Tonopah w okolicy Las Vegas, gdzie właśnie przystąpiono do budowy olbrzymiej tamy.

Mieszkańcy Tonopahu doszli do wniosku, że w tamtych okolicach będzie wię-

cej okazji do zarobku. Postanowili się więc przeprowadzić.

Ale nie sami, wędrują razem ze swoimi domami.

Domki te bowiem przystosowane do potrzeb poszukiwawców złota, są przenośne i w ciągu swego istnienia przebyły już tysiące kilometrów.

W Tonopah istnieje naprzykład dom,

WILKI POŻARZY PIĘCIU MYŚLIWYCH.

Straszna walka ludzi ze zwierzętami.

Prasa sowiecka donosi o niezwykłym wypadku, który wydarzył się z ekspedycją myśliwską, wysłaną przez Sowiety do stepów mongolskich w celu wyteplenia.

wielkich stad wilków, terroryzujących wioski i traktory komunikacyjne Syberji.

Ekspedycja podzielona na kilka oddziałów po sześć osób w każdym, udala się samochodami w kierunku legowisk wilczych.

W rejonie miasta Bargi jeden z oddziałów spotkał się ze stadem wilków, liczącym

około 40 sztuk.

Na czele stada, zdążającego ku samochodowi stała stara, doświadczona wilczyca olbrzymich wprost rozmiarów. Gdy myśliwi zbliżyli się do stada, wilki zaczęły rozsypanie się w tyralerę, wprost drogę. Jeden z myśliwych zaczął zatrzymać samochód, dał znak do strzału. Salwa myśliwych zwała z nóg wilczyce.

Dalsze wydarzenia opowiada już sam ko ranny szofer, przebywający obecnie w szpitalu. Opowiada on, że całe stado wilków w mgnieniu oka zebrało się około trupa zabitej wilczycy, a następnie rzuciło się na samochód.

Kierownik oddziału dał rozkaz szoferowi, aby ruszał naprzód. Większość myśliwych nie zdążyła nawet naładować broni, gdy wilki rzuciły się na samochód i w kilka sekund z karoserji pozostały szczątki. Wilki rzuciły się na ludzi i zaczęły ich ściągać z samochodu.

Myśliwi rozpaczliwie bronili się kłami.

W kilka minut po rozpoczęciu rozpaczliwej walce z rozjuszoną bestiami pięciu myśliwych

zostało rozszarpanych

na kawałki.

Szofer, któremu w decydującej chwili odmówił posłuszeństwa motor i starter nie mógł ruszyć z miejsca.

Wreszcie motor zawarkotał i auto ruszyło z miejsca.

Kilka wilków wówczas rzuciło się ku przedniemu siedzeniu i zaczęło ściągać szofera na ziemię. Szofer wyłożył tłumik i zaczął dodawać gazu.

Zmęczone walką i gonitwą wilki porzuciły pozostawać w tyle.

Wyczerpany moralnie i fizycznie szofer zdołał jedynie odjechać kilkanaście kilometrów od miejsca wypadku, poczem siły odmówiły mu posłuszeństwa i zgasiły motor stanął na zosi.

Znaleźli go myśliwi innego oddziału myśliwskiego, który po odejściu szofera do szpitala udał się na miejsce straszego wypadku.

Na zosi znaleziono jedynie obgrzyzione kości swych kolegów.

Po tym wypadku, władze sowieckie wydały myśliwym polecającym na wuki granaty ręczne oraz lekkie karabiny maszynowe.

Wypadek ten spowodował wysłanie dodatkowych oddziałów myśliwskich, które otrzymały zadanie wyteplić wilków przed nastaniem wiosny.

Pokój bilardowy króla.

Restauracja mauzoleum na żądanie monarchy.

Król angielski Jerzy od pewnego czasu mieszka w sławnym historycznym zamku Windsorskim — Windsor Castle. Jest to wprawdzie wspaniała budowla, zapewniona cennymi obrazami i innymi przedmiotami sztuki, lecz pozbawiona nowoczesnego

komfortu i prawdziwej pogody.

Co prawda — także londyński pałac królewski nie zupełnie odpowiada nowoczesnym pojęciom o komforcie, gdyż tylko odpowiednio urządzona jest ta część pałacu, w której mieszka rodzina królewska. Wogóle jednak zaznaczyć należy, że niejednym z wyjątków był król angielski mieszkać może znacznie przyjemniej i wygodniej niż monarcha angielski i jego rodzina.

Gdy król Jerzy wyraził chęć udania się do Windsoru, przystąpiono naprzód

do restauracji tego zamku.

Apartmenta królewskie w szybkim tempie przebudowano, o ile to oczywiście udało się uczynić w przeciągu krótkiego czasu. Między innymi odnowiono kilka ubikacji w Victorian Tower i w sali Van Dycka, zawdzięczającej swoją nazwę temu, że mieści ona istną galerię arcydzieł tego znakomitego malarza. Z pośród okazanych komnat zamku wiodorskiego należy wymienić jeszcze imponujący pokój bilardowy, a nawiasem za uważać należy, że król Jerzy po dzień dzisiejszy, o ile zdrowie mu na to pozwala, chętnie gra po południu

kilka partii bilardu.

Odnowiono również sławne królewskie mauzoleum w Frogmore w pobliżu Windsoru, które król Jerzy zawsze odwiedza, gdy przybywa do Windsor Castle. Restauracja mauzoleum nastąpiła na specjalne żądanie monarchy. Grobowiec, w którym spoczywają królowa Wiktorja i książę małżonek Albert, jest tak przepiękny, że noszono się z zamiarem zbudowania

drugiego mauzoleum.

Ponieważ jednak kilku członków rodziny królewskiej oświadczyło, iż wola spoczywać po śmierci w ziemi, stworzono w Frogmore cmentarz królewski.

Król Jerzy zwraca wielką uwagę na utrzymanie i ozdobienie tego mauzoleum, które stosownie do woli królewskiej w ostatnich czasach zostało gruntownie zmienione przy współudziale najwybitniejszych architektów i inżynierów angielskich.

—:—

który już sześć razy przenosił się z miejsca na miejsce.

a pewien hotel stale zjawia się tam, gdzie jest największy napływ ludności.

Zbudowany w Goldfield, gdy roilo się tam od kopaczów złota, przeniósł się wkrótce potem za nim do Rhyolite. Gdy miasto Rhyolite opuszczone, tak, że zaczęło być nazywać „miastem upiorów”, hotel powrócił do Goldfield, a stamtąd do Diwidy. Gdy w Mammoth Hill odkryto żyłę złota, hotel-wędrowiec zjawiał się tam natychmiast.

Ale nie była to jego ostatnia wędrówka. Dwa razy przenosił się jeszcze niespokojny hotel z miejsca na miejsce w pogoni za złotem.

lo dostrzec, że i tutaj na szeszlunku spoczywała młoda kobieta, równie martwa i bez ruchu jak poprzednia. Lecz nie była to Sylwia...

— Jeszcze jedna... — powiedział Saint-Clair szepem, poczem krzyknął na cały głos:

— Sylwio!

Żadnej odpowiedzi, żadnego najłżejszego szmeru. Co się stało? Musiał zająć jakiś nieprzewidywany wypadek, nieznan nawet Mezarkowi. Wypadek, którego Sylwia padła ofiarą.

Nie tracąc przytomności, Saint-Clair symatycznie zrewidował cały apartament. Wszystko było w największym porządku, wszystko na miejscu. Nic nie zdradzało walki. Tylko dwie młode kobiety spoczywały, uśpione najwidoczniej jakimś silnym narkotykiem. Suknie i bielizna Sylwii były w największym porządku, brakowało tylko ich właścicielki.

Drzwi z przedpokoju, tak samo jak i łazienki były zamknięte od zewnątrz jakimś sztucznym mechanizmem, z tej strony niewidocznym.

Saint-Clair szybko podszedł do windy. Nie wiedział, czy ma się cieszyć, że Sylwia udało się samej wydostać z Gorgony, czy też niepokoić, że padła ofiarą jakiegoś diabelskiego spisku.

Gdy znalazł się z powrotem w laboratorium, na twarzy jego malowało się tak widoczne wzburzenie, że Vitto, Soca i Ruryk przeczuli się, a Mezarek drgnął w więz-

— Panie — powiedział doń Saint-Clair głuchym głosem. — Żeby pana...

Nie kończąc zdania, zaciśniętą ręką na ramionach Mezarka i rzekł, patrząc mu w oczy:

— Mojej żony tam nie ma!

— Co takiego. Czy pan oszalał?

— Mojej żony tam nie ma. Zwracając się do Korsykan, rozkazał: — Rozwińcie go. — A do Mezarka: — Chodź pan ze mną.

Mezarek ruszył natychmiast pod straż wycelowanych pistoletów.

Ostrożność ta naraziła była zbyteczna, gdyż władca Gorgony nie myślał o ucieczce. Był kompletnie pochłonięty myślą o Sylwii, która zniknęła w tak tajemniczy sposób.

W miarę jak przechodzili z pokoju do pokoju, rosło zdumienie Mezarka. Kłaj, zaciśniętymi pięściami i nogami potracał meble. Pochylił się nad leżącymi bez ruchu pokojówkami, szarpał je i policzkował tak długo, aż się przekonał, że rzeczywiście nie udają omdlenia.

wścikłym głosem

Wreszcie zbladł jak ściana i ryknął — Muszę kogoś zabić... Muszę kogoś zabić...

Błędne jego oczy miały wyraz takiego okrucieństwa, że Saint-Clair przeraził się, iż te krzyki mogą tu ściągnąć ludzi i wywołać niepożądane wypadki.

— Nie, tylko nie to — odpowiedział swoim myśłom.

Prawa jego ręka, zwinięta w pięść, uderzyła z błyskawiczną szybkością Mezarka

w czoło. Jednocześnie lewa zadala mu cios w podbródek.

Charcząc, z wywróconymi oczyma, Mezarek zwał się miękko na podłogę.

VII.

Trzy kobiety.

Nopót ogłuszona uderzeniem pięści Alicja przyszła do przytomności dopiero w objęciach niosącego ją człowieka.

Była to piękna twarz młodego rudowłosego Wikinga o palających oczach i ślicznie zarysowanych zmysłowych ustach.

Oczy ich się spotkały. Pierś, do której była przyciśnięta, drgnęła. Mężczyzna zwoił krok. Taka kobieta jak Alicja nie potrzebowała dużo czasu, aby powziąć plan działania. Westchnęła, zamknęła oczy i z półotwartymi ustami oparła znów głowę na ramieniu oficera.

Uczuła, że niosące ją ramiona przycisnęły ją goręcej, a w chwili potem usłyszała wypowiedziane po niemiecku słowa:

— Proszę iść przodem. Schodzimy do dziesiątej sekcji.

Zaciśnięta powieki. Za nic w świecie nie powiedziała, że ma dosyć sił, aby iść sama. Bezsilnie tuliła się dalej do niosącego ją Wikinga, najwidoczniej już odurzonego czarem jej ciała, twarzy i wzburzonych włosów. Nie chciała przerywać oszałamiającego momentu.

Oficer wszedł z nią do windy, idącej w dół, poczem porwał ich ruchomy chodnik. Wreszcie ogarnęło ich zimne powietrze, Alicja zadrżała z chłodu. Otworzyła znów oczy.

(C. d. n.)

JEAN DE LA HIRE.

45

POTĘPIENIEC

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOPJI PIASECKIEJ-KALICINSKIEJ.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

oRzumię pan? Mam już odbiorcę żonę i uczynię Gorgonę, będę zadowolony. Retel. 128. 98. 5-7.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dział ogrodnictwa miejskiego przystępuje do sadzenia drzew na ulicach Warszawy. Ze względu kredytowych sadzenie będzie ograniczone. Nowe ulice drzew nie dostaną. Dział ogrodnictwa stwierdził, jakie gatunki są dla wielkiego miasta odpowiednie. Są drzewa, które nie znoszą gazów spalinowych i w szybkim tempie usychają na ulicach miejskich. Do takich drzew należą kasztany. Inne gatunki są odporniejsze.

W z. m. ubył po raz trzeci większa liczba abonentów, mianowicie 244, dysponujących 322 aparatami telefonicznymi (w ciągu stycznia ubył — 231 abonentów, dysponujących 329 aparatami, w ciągu lutego — 217, dysponujących 293 aparatami). Przybyło w marcu 351 abonentów, dysponujących 480 aparatami. Na 1 b. m. liczba abonentów telefonicznych wynosiła w Warszawie 46,056, dysponujących 55,822 aparatami. Liczba nowoprzyłączonych abonentów jest wyższa od liczby ubywaających. Przyłączenie abonentów stało się możliwe od chwili uruchomienia dwóch pierwszych automatycznych stacji telefonów.

Zabieg o znalezienie funduszy na ułożenie nowoczesnych bruków w Warszawie skończył się mając zaciąganiem pożyczki w wysokości 20 milionów złotych. Dział komunikacji przygotował program robót. Kamień polny staje się jednym z droższych artykułów brukarskich, gdyż musi być sprowadzany ze stron dalekich.

W Warszawie czynnych jest siedem stacji opieki społecznej. Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu projektuje zorganizowanie w r. b. dwu nowych stacji: jednej w Grochowie, drugiej na Ochocie.

Wydział opieki społecznej stara się za stosować w zakładach dla dzieci kwarcowe lampy, soluxy i inne naświetlania. W niektórych instytucjach odpowiednie gablenty są już urządzone, w innych projektuje się zainstalowanie aparatów. Brak kredytów przeszkadza na wykonanie tego zadania.

Wprowadzenie przymusu wodociągowe w Warszawie mogłoby nastąpić w ciągu roku. Brak kredytów zmusza dyrekcję wodociągów i kanalizacji do ograniczenia liczby wypadków przymusowego przyłączania posesyj. Od dnia 1 stycznia r. b. wydano 1500 nakazów poszczególnych. Tyle posesji wymaga jeszcze przyłączenia. Należy się spodziewać, że conajmniej 500 posesji przyłączy się dobrowolnie.

Projektowana budowa hali targowej na Woli jest fragmentem programu, opracowanego przez Inspekcję handlową, dążącą do organizacji handlu rynkowego w Warszawie. Plan wszystkich hal centralnych hurtowych i drobiazgowych, liczących zatwierdził magistrat. Całkowita realizacja tego projektu nie jest narażona na trudności, gdyż koszt budowy wszystkich hal i targowisk wyniesie kilkadziesiąt milionów złotych.

Dom zamieniony na twierdzę.

Lokatorzy stanęli w obronie awanturników.

Ze Stanisławowa donoszą: Dokonana została większa kradzież sklepowa u Sary Lieberman w Tyśmienicy. Prowadzący dochodzenia posterunkowi ustalili, że sprawcami kradzieży są 18-letni Kornel Jaciuk oraz jego czterej bracia. Wobec tego posterunkowi udali się do ich mieszkania, gdzie w czasie rewizji znaleźli różne rzeczy, pochodzące z kradzieży. Mając niezbite dowody ich winy, post. Jabłoński nałożył kajdanki Kornelowi Jaciukowi z zamiarem doprowadzenia go do urzędu policyjnego. W chwili tej pozostali jego bracia i domownicy w liczbie 7 — 8 osób targnęli się czynnie na post. Jabłońskiego z zamiarem rozbrojenia go, chwytając równocześnie za karabin. Post. Jabłoński bronił się przed atakiem 5-miu osób, nie zwracając już uwagi na skutego w kajdanki Kornela Jaciuka, dlatego też ten zdołał zbiec z podwórza.

Posterunkowi widząc groźną postawę domowników, udali się do gminy z prośbą o pomoc, a gdy wrócili w towarzystwie dwu strażników, domownicy w tej samej liczbie uzbrojeni w motyki, siekiery i inne niebezpieczne narzędzia, przyjęli ponownie groźną postawę wobec funkcjonariuszy policji państwowej.

Kornel Jaciuk zaś, po zrzuceniu kajdanków zjawił się znowu na miejscu, zamierzając się motyką, chcąc uderzyć post. Jabłońskiego. Post. Maciejewski stanął w obronie koleg. uderzył Jaciuka po ręce, wytrącając mu z rąk motykę. Dwaj bracia Jaciuka zaatakowali również post. Maciejewskiego, który widząc, iż sytuacja jest groźna, strzelił w kierunku Kornela Jaciuka i zranił go bardzo ciężko w okolicę brzucha w chwili, gdy ten zamierzał ponownie uderzyć motyką post. Jabłońskiego. Wszyskich napastników aresztowano, a ciężko rannego odwieziono do szpitala w Stanisławowie.

KRATCZKI.

Przygoda w łaźni.

Rozneglizowany przechodzień.

Wodowstret zdarza się często wśród mieszkańców miast. Posiadam wielu znajomych, z których żadna nie mogłaby być np. tancerką, tancerką bowiem musi codziennie myć nogi, które pokazuje publiczności.

Naogół przyjęło się, że ludzie kąpią się przynajmniej dwa razy do roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Nie jest to wiele, ale zawsze lepiej, niż wcale. Najlepiej jest jednak bezwyznaniowcom, którzy nie uznają świąt, nie potrzebują nawet w tych dwóch okolicznościach kąpać się.

Kąpiel jest jednak dość zdrowa, zwłaszcza w wannie, gdzie nie grozi utonięcie. Dlatego też mężowie zazwyczaj namawiają swe żony i teściowe do kąpieli się w rzece lub morzu. Rzeka powinna być głęboka, a morze burliwe. Jeśli maź również kąpie się z żoną, wówczas woda jest... zabawiona.

Woda w morzu jest słona, w rzece słodka, w butelce oznaczona słówkiem: „czysta”: mocna. Wielu ludzi chętniej i częściej kąpałoby się, gdyby w morzu była nie woda, a właśnie wódka. Po nieważ jednak monopol wódczany nie pozwolił na to, ludzie kąpią się naogół rzadko i niechętnie, od kąpieeli bowiem nikomu jeszcze pieniędzy nie przybyło. Zdarza się natomiast, że ich ubywa, jak się to właśnie naszemu dzisiejszemu bohaterowi zdarzyło.

MORDKA W ŁAŹNI.

Ostatnio nastąpiła w krakieckich pasach na spódnie. Dziwnym trafem, co druga niemal sprawa sądowa dotyczy spodni. Dzisiejsza sprawa jest właśnie również taką „co drugą” sprawą. A było to tak:

6 lutego r. b. Mordka Kuśnierczyk, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej, udał się do pobliskiej łaźni, by z jakiegoś tam szczególnego rocznie obmyć swe grzeszne ciało. Gdy po dokonaniu obrządki kąpieli się włożył już bieliznę, spostrzegł z przerażeniem brak spodni. Przerażenie było tem większe, że w spodniach znajdowało się 120 złotych, 50 marek niemieckich i wexli na 150 zł. Zrozpaczony Mordka nie bacząc na nic, bez spodni wybiegł na ulicę, by gonić złodzieja. Rzeczywiście spostrzegł swe spodnie u wychodzącego akurat z łaźni Iłki Ajbusewicz.

Iłkowi spodnie wraz z zawartością,

doprowadzała Anatola niemal do granic wściekłości.

Sytuacja mogła być ułożona z latami. Tyle jest starszych małżeństw, które z powodu zobowiązań znużenia a nawet obustronnych przewinień w końcu tłumia swój żal. Znośna obojętność zjawia się na miejsce próżnego rozdrażnienia. Wytworzyła się pokój podobny do jednostajnej bagnistej równiny, po której para pielgrzymów z wolna kroczy do celu pielgrzymki.

U państwa Audivero działo się wprost przeciwnie. Nienawiść ich pogłębiała się coraz bardziej; budziła się wraz z nłm z rana, towarzyszyła im przez dzień cały i często sny ich zamieniała w koszmarny widziadła.

Mogli byli rozstać się, nawet rozwieść. Ale mieli kule u nogi — sklep naczyn kuchennych, stanowiący wspólną ich własność i środek utrzymania obu egzystencji. Niekiedy wprawdzie jakiś okaz zniszczony świadczył o napaści z szalu jednego z dwojga towarzyszy, skutych wspólnym łańcuchem.

Rozważana kilkakrotnie sprzedaż sklepu nie byłaby przyniosła dostatecznych rezultatów, a poza tem także byli przywiązani do swego sklepu — była to nawet

jedyna rzecz droga dla nich i jedyna ich pociecha. Słowem: sytuacja była bez wyjścia.

„Umrzeć — zasnąć” księcia duńskiego, hamletowskie „być lub nie być” — tłumaczyło się dla nich: znieść się wzajem lub nie znieść. A wobec tego, że wzajem znieść się nie mogli, nie było dla nich — mówiąc szczerze — żadnej nadziei.

W czasach dawnych i odległych, w epoce dorożek i omnibusów konnych, byłby zapewne do naturalnej śmierci jednego z nich wymieniali jadowne słowa i niespełnione groźby. Jednak zaraza zbrodni na tle nienawiści rodzinnych, podsycona ulewieniami i śmiesznymi wyrokami dobroliwych przysięgłych, zaczęła wywierać swój wpływ na ich umysłowość, jak już podziadała na umysłowość wielu ludzi, którzyby wobec surowych angielskich sądów zawahali się z pewnością zgładzić ze świata obiekty swej miłości lub nienawiści. Bowiem śmierć zabójcy przez poświęcenie nie należy do rzeczy przyjemnych.

Powoli w sercu małżonków budziło się zwierzę pierwotne, które na dnie duszy ludzkiej śpi młnżej głęboko, niż przypuszczają ludzie szczerze pokojowo usposobieni.

P. Audivero zaczął rozmyślać o szczególnym odzyskaniu wolności zapomocą szybkiej interwencji małej „armatki” kleszonkowej.

Zasny pani Audivero w nczem nie ustępowała marzeniom małżonka.

Dość, że ukradkiem, każde z nich udało się do składu broni na rogu ulicy, gdzie nabyli broń ulepszoną i ładunką, oraz pozyskali pierwsze elementarne zasady umiejętności strzelania.

Po zaopatrzeniu się w ten sposób, towarzysze życia spokojnie czekali na rozwój dalszych wypadków.

Należało oczywiście wywołać kłótnię gwałtowną i hulaśliwą dla usprawiedliwienia ataku krwawego szalu.

Szewc z prawej strony sklepu i fotograf z lewej powinni mieć zaświadczyc o „głośniejszej” walce na słowa, poprzedzającej moment „fatalny”, któregoby winowajca lub winowajczyni przed sądem „żałowała do końca swych dni”, zapewniając ponadto, że nie mieli zamiaru zabici.

Przypadek zrządzził, że pomyślna okazja nadarzyła się naskutek skombinowanych, obustronnych prowokacji państwa Audivero.

Kulą żelazną w głowę.

Nieszczęśliwy wypadek w szkole.

Z Błdgoszczy donoszą: W godzinach przedpołudniowych, zdarzył się w szkole powszechnej przy ulicy św. Jęńskiej nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł uczeń II klasy tejże szkoły, 8-letni Stanisław Panasiwicz, zamieszkały u rodziców.

Wypadek miał przebieg następujący: W czasie przerwy uczniowie VII klasy robili na dziedzińcu szkoły ćwiczenia w rzucaniu kulą żelazną. W pewnym momencie, niezauważony przez nikogo, Panasiwicz wysunął się na teren ćwiczeń tak nieszczęśliwie, że akurat podbiegł

pod spadającą kulę, która ugodziła biednego dziecka w głowę, padł nieprzytomny na chodniku, nie dając znaku życia.

Zawezwano natychmiast ratunkowe, którego lekarz, walczył uszkodzenie czaszki chłopca do szpitala Działki, bezwzględnie poddano go operacji.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

Wypadek ten wywarł na nauczycielach, jak i na rodzicach, boki wrażenie.

SPORT

Zażyte walki w klasie A.

Widzew przezwiał łańcuch klęsk.

TABELA KL. A. L. O. Z. P. N.

	Gier	Pkt.	St.	br.
1) Ł. K. S. I B	6	10	22:7	
2) Orkan	6	10	18:9	
3) W. K. S.	7	9	14:8	
4) Ł. T. S. G.	6	9	15:5	
5) Hakoah	6	8	15:12	
6) Burza	4	5	7:9	
7) Kaliski K. S.	6	4	9:11	
8) Turyści	6	4	9:14	
9) Bieg	7	3	9:19	
10) Widzew	7	2	9:20	
11) P. T. C.	5	2	3:16	

Pochód kolarzy.

Uroczyste otwarcie sezonu.

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego. Pochód składający się z około tysiąca kolarzy wyruszył na Plac Wolności, gdzie przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki wygłoszono przemówienia.

Następnie kolarze udali się na rowery do Zgierza, gdzie odbyły się nabożeństwa w kościele katolickim i ewangelicznym.

Na Krzywiu rozegrano pierwszy krok kolarski. Trasa wynosiła 23 kilometry. Bieg ukończyło 46 zawodników. Zwyciężył Pietraszewski, przebiegając trasę w czasie 49 min., drugi Klatt (Wima), 3 Gaska (Wima), czwarty Szymański (ŁKS) piąty Goszowski (Bieg). Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

POLICJA W BASENIE.

Sukces post. Trybuli.

W dniu wczorajszym odbyły się w Zgierzu policyjne zawody pływackie o mistrzostwo Klubów Policyjnych. Zawody obejmowały następujące konkurencje: 50 mtr. styl dowolny, 50 mtr. styl klasyczny, 50 mtr. na wznak, 100 mtr. styl dowolny.

Porażka faworyta.

Piłka nożna na prowincji.

Pierwsze zawody o mistrzostwo kl. B Ł. O. Z. P. N. przyniosły następujące wyniki:

Sokół (Pabjanice) — WIMA 3:1 (2:0). Nieoczekiwana porażka faworyta klasy B w Pabjanicach. Sokół grał bardzo ambitnie. Sędzia p. Stepien.

Hasmonea — Zjednoczone 2:2 (1:1). Gra równoważna, jedynie w drugiej połowie Hasmonea ma przewagę. Sędzia p. Jedraszek.

S. S. K. M. — Kadimah 3:1 (1:1).

Zawody bokserskie

w Aleksandrowie i Pabjanicach.

W Pabjanicach odbyło się w dniu wczorajszym spotkanie bokserskie między drużyną CWS (Warszawa) a Kruscheenderem zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: w. musza: Wieczorek (CWS) zwyciężył Osiej; w. kogucia: Mlynarczyk (KE) zwyciężył Śmiecha (CWS); w. kogucia: Mrozowski (CWS) zwyciężył przez techniczne k. o. Palecki; w. piórka: Orlicz (CWS) zwyciężył na punkty Chojnackiego; w. lekka: Bartosik (Zjednoczone) zwyciężył przez k. o. Walendowskiego; w. półśrednia: Kuropatwa (KE) remisował z Karpiskim (CWS); w. średnia: Sentowski (CWS) remisował z Sadzakiem (KE); w. półciężka: Hymmer (KE) zwyciężył w drugiej rundzie przez k. o. Wasiewicza (CWS).

W Aleksandrowie odbyły się zawody o puchar dyr. Kannenberga między drużynami Sokół — WIMA. Wynik spotkania 10:6 dla Sokoła. Wyniki przedstawiają się następująco: w. musza: Pietrzyński (Sokół) zwyciężył Opłowiec; w. kogucia: Kustos (Sokół) zwyciężył Kleina (WIMA); w. piórka: Cegielski uzyskał walcever wskutek niestawienia się przeciwnika; w. lekka: Zieliński (WIMA) zwyciężył na punkty Pisarskiego; w. półśrednia: Klimczak (Sokół) zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Kunikowskiego; w. średnia: Seweryniak (Sokół) zwyciężył w drugiej rundzie przez k. o. Baranowskiego; w. półciężka: Uleżalka (Sokół) uzyskał walceverem zwycięstwo; w. ciężka: Uleżalka (Sokół) zwyciężył Szklarza (WIMA). W spotkaniu towarzyskim Cegielski zwyciężył Wolraba.

Dobre oko

starosty Rzewskiego.

W dniu wczorajszym odbyły się powiatowe zawody strzeleckie o odznakę strzelecką wyborowego strzelca. W Zgierzu w zawodach brał również udział starosta Rzewski, który uzyskał odznakę III klasy, zdobywając 210 punktów na 300 możliwych.

Wyplata zapomogi

za miesiąc kwiecień r. b.

W czwartek, dnia 30 kwietnia r. b. rozpoczęła się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za kwiecień 1931 r. bezrobotnym, posiadającym rodzinę na utrzymaniu, którzy zgłosili się do biura urzędu zasiłkowego przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich nr. 32 w czasie od 13 do 20 kwietnia 1931 r.

Samotni prawa do zapomogi nie mają.

Wyplata odbywać się będzie w wyżej wymienionym lokalu urzędu zasiłkowego w czasie od godziny 9 do 14 w dniu następującego porządku:

Czwartek, dnia 30 kwietnia 1931 roku litery: od A do K.

Piątek, dnia 1 maja 1931 roku litery: od L do R.

Sobota, dnia 2 maja 1931 roku litery: od S do Z.

Sensacje w światku „koszykarzy”.

Niespodziewane wyniki.

W ubiegłą sobotę rozpoczęły się mistrzowskie spotkania w koszykówkę między klubów kl. B. Już pierwsze wyniki przyniosły

sensacyjne wyniki.

Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy porażkę Hasmonei ze Strzelcem oraz Widzewa z Orleciem. Zespoły fabryczne uzyskały zwycięstwa.

W siatkówce zarówno męskiej jak i żeńskiej sytuacja nie uległa zmianie. Nadal prowadzi HKS. (żeńska konkurencja) oraz ŁKS. kroczy łącznie z Absolutem (męska konkurencja). ŁKS. z Geyerem uzyskał walcover, ponieważ ze spół fabryczny przed końcem zawodów opuścił salę.

odmawiając dalszego kontynuowania meczu. Wyniki techniczne onegdajszych i wczorajszych spotkań wyglądają następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

HKS. — WKS. 30:10 (15:1).
Geyer — Zjednoczone 30:18 (15:13).
LKP. — Kadimah 30:19 (15:7).
TUR. — ŁKS. 16:20 (9:15).
Geyer — TUR. 30:16 (15:5).
HKS. — Zjednoczone 30:16 (15:5).
IKP. — WKS. 22:27 (7:15).
Kadimah — ŁKS. 15:30 (6:15).

SIATKÓWKA MĘSKA.

HKS. — Hasmonea 31:29 (14:15).
ŁKS. — Geyer 30:0 (walcover).
Zjednoczone — TUR 30:23 (15:14).
Absolutenci — YMCA. 30:7 (15:2).

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

Strzelec — Hasmonea 34:26 (22:13).
Absolutenci — Turyści 24:16 (14:8).
Wima — HKS. 42:22 (22:12).
Oratorjum — Geyer 22:46 (12:18).
Orle — Widzew 60:4 (22:2).

Sport w kilku słowach.

(—) Pierwszy mecz piłkarski Łódzkiego Powiatowego Strzeleckiego K. S. z Ł. K. S. rozegrany w Aleksandrowie zakończył się zwycięstwem Łódzkiego K. S. S. K. S. w stosunku 3:2 dla ŁKS.

(—) Stow. Mi. Polskiej (Oddział I) pokonał St. Mi. Polsk. im. Rozwadowskiego w koszykówkę męską w stosunku 68:0.

(—) W biegu naprzelaj o mistrzostwo Lwowa na przestrzeni 5 i pół km. brało udział 23 zawodników. Zwyciężył Jaworski (Pogoń) w czasie 18,32 przed Bułackim (Lechia).

(—) Wczoraj odbyło się w Krakowie walne zebranie KOZPN-u, które wybrało prezesem pulk. Monda. Prezesem KOZLA obrany został mjr. Rosołowski.

(—) W Krakowie odbył się wczoraj bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski dla panów na przestrzeni 8 km. Zwyciężył Kusociński w czasie 27,25 przed Czubaikiem, który znajdował się o 150 mtr. w tyle. — W Lublinie w kobiecym biegu naprzelaj na przestrzeni 1300 mtr. zwycięstwo odniosła Bystrzycka (Sokół-Kozłowski) przed Grzesikówną (Stadion — Król. Huta).

(—) W Poznaniu na raidzie motocyklowym dookoła ziemi poznańskiej 383 km. dwaj łódzianie zajęli zaszczytne miejsca. I tak: Lesman na maszynie Dunald 350 m. zajął drugie miejsce w swej kategorii i Rabonowicz na maszynie B. S. H. 500 cm. z przyczepką trzecie miejsce w swej kategorii. Obaj zawodnicy są członkami Bar-Kochby.

Dziennikarz zdemaskował „cudą” fakirów

Skarga obrażonego Hindusa.

Przed sądem paryskim rozgrywa się obecnie proces, który obudził znowu sensację w całym świecie.

Jako dwaj przeciwnicy w procesie stają naprzeciw siebie: słynny fakir i cudotwórca hinduski Tarah Bey oraz znany autor i dziennikarz francuski Paul Heuze.

Paul Heuze obserwował bacznie czarodziejskie

sztuki fakira na jednej z wielkich scen musicchallowych Paryża i na podstawie tych doświadczeń napisał książkę p. t. „Fakirzy i oszuści”.

W książce tej zdemaskował on wszystkich „cudą” Tarah Beye i zobowiązywał się do wykonania takich samych, jak tamten, sztuk. Wkrótce potem, przed tą samą komisją, która uznała fakira za cudotwórcę, Paul Heuze pokazywał „cudą” fakira: kładł się na desce, nabitej gwoździemi, tańczył bosymi stopami po tuczonym szkiele, wreszcie przebił sobie dłoń sztyłem. Dwaj lekarze wystawili mu świadectwo, że nie stracił przytem

ani kropli krwi.

Tem samem oszustwa fakira były doświadczone. Przy silnej woli oraz rutynie każdy może osiągnąć te same rezultaty. Tarah Bey zaprzeczył temu energicznie, twierdząc, że to nie on, tylko Heuze jest oszustem, bo gwoździe, na które się kładł, były tepe, a przed tańcem na szkiele tuczonym pokrywał sobie stopy jakimś specjalnym preparatem, najwskazując zaś atrakcji Tarah Beye, pogrzebania żywcem,

wcale nie próbował.

Fakir wytoczył więc proces dziennikarzowi, żądając od wydawcy „Fakirów i oszustów” pół miliona franków odszkodowania.

Sąd rozstrzygnie tę sprawę.

Tymczasem zainteresowanie procesem jest tak wielkie, że w sal sądowej zatrzymano dwunastu fotografów i filmowców, którzy zabierali się do zdjęć.

Radio-kacik

Wtorek.
11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt gramof. 13.15 Program na dz. bież. i repertuar teatrów. 14.35 Chwilka lotnicza. 14.50 Odgłosy z Katowic. 15.30 — 16.10 Odgłosy dla m. urzystów. 16.10 Kom. dla żegluga. 16.15 Płyty gramof. 17.00 — 17.45 Wygadanka akad. z Poznania. 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Kom. Przem.-Handl. i program na dz. nast. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.35 Press. 19.50 — 23.10 Opera. 23.10 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice, wtorek 408.7 m.
11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.15 Kom. goś. podarowy. 14.35 „Chwilka lotnicza”. 14.50 O Rozgłoszycu. „Górny Śląsk w okresie pleniacytu”. 15.15 Komunikaty. 15.30 Odgłosy dla m. urzystów. 16.10 Ciocha Hela opowie d. c. „Historii o dziewczynce, która miała zawsze kwaśną minę”. 16.25 Koncert z płyt gramof. 17.00 — 17.45 Wygadanka akad. z Poznania. 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 M. Kuncewiczowa: Felieton p. t. „Równocześnie”. 19.00 Rozmaitości. 19.15 M. Gładysz: „Róża na hałdach: ku miastu...”. 19.35 Pras. dziennik rad. 19.50 — 23.10 Opera z Warszawy. 23.10 Kom. meteorol. i program na dz. nast. 23.20 Muzyka.

Königswusterhausen, wtorek 1634.9 m.
12.05 — 13.30 Francuski dla szkół. 12.30 — 12.55 Płyty gramofonowe. 14.00 — 15.00 Płyty gramofonowe. 15.45 — 16.00 Program dla dzieci. 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska. 17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: „Rozumienie nowej muzyki”. 18.30 — 18.55 Prof. Deirant: „Znaczenie badań morskich”. 19.00 — 19.25 Francuski dla poczt. 21.00 — 22.20 „Die Föhre” — monolog. 22.20 Trausm. z Berlina. Do 24.00 Koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Ludzie w hotelu.

Teatr Kameralny: — Interes z Ameryka.

Teatr Popularny: — Dziewczę z fabryki.

Dobry Wieczór: — Precz z nagością.

Apollo: — I. W szponach diabły. II. Góra kawalerski stan.

Bałka: — Białe cienie.

Casino: — Karkołomne zakrety.

Czary: — Zasadzka pod wodą.

Capitol: — Niebieski motyl.

Corso: — I. Noc poślubna. II. Rin-in-thu w krainie lasów.

Grand-Kino: — Sewilla, miasto miłości.

Luna: — Na zachodzie bez zmfan.

Ludowy: — Żony szalone.

Mimoza: — Porucznik Armand.

Odeon: — Więcej gazu.

Oświatowy: — Dla dorosł. Kwiat Wschodu.

Dla młod. Przed śmiercią głodowa.

Palace: — Orzech Moniki.

Przedwiośnie: — I. Noc wrażeń. II. Z dnu na dzień.

Resursa: — Anioł na bagnisku.

Splendid: — Z rozkazu księżniczki.

Spółdzielnia: — W cieniu piramid.

Wodewil: — Nibelungi (II seria).

Zacheta: — I. Żelazna stopa. II. Zakazane go. dziny.

WINSZUJEMY

Jutro: Pawłowi.

Wschód słońca 4.15.

Zachód — 6.51.

Długość dnia 14.36.

Przybyło dnia 6.50.

Tydzień 18.

Most samobójców.

Sprytny pływak.

Ze spryt i pomysłowość pomogą wyplątać każdemu człowiekowi, nawet najbardziej ścisłemu przez los świadczą o tym następujący niezwykły bądź co bądź wypadek. Policja angielska wykryła obecnie, że kilkakrotnie nagrodzony medalami znakomity pływak Wiljam Price, człowiek który z samozaparciem rzucił się w wiry rzeki w imię miłości bliźniego, okazał się najwyczajniejszym spryciarzem, utrzymującym się przez szereg lat z

finansowych wypadków samobójstw. Przed kilku laty w angielskim mieście Gloucester nad brzegiem rzeki Severn otworzył niejaki William Price przedsiębiorstwo odnajmowania łodzi na przejażdżkę po rzece. Price spodziewał się, że liczne parki miłosne będą wołały dawać wyraz uczuciom, kołysząc się romantycznie na wodzie w otoczeniu czarownej przyrody, aniżeli wzdychać do siebie mając prozaiczny, stały łód pod nogami. Lecz obliczenia zawiodły. Miał rok dwa, trzy, a łódzie nikt nie chciał wypożyczyć.

Pewnego dnia jednak wydarzyła się rzecz dziwna. Oto z mostu na rzece Severn, tuż obok łodzi do wynajęcia p. Price, rzuciła się w nurty rzeki jakaś nieznana kobieta.

Natychmiast uruchomiono wszystkie łódzie. Wkrótce znalazł się i sam ich właściciel i odważnie rzucił się w nurty rzeki, aby szukać samobójczyni, lecz bez skutku. Od tego czasu most na Severn dziwnie przynosił do gustu samobójcom. Co kilka dni rzucała się jakaś inna, nieznana osoba w fale rzeki, aby więcej nie wrócić. Nigdy jednak nie udało się uratować samobójców ani nawet odszukać ich zwłok, lub ustalić ich nazwiska. Price oblał się, że w miejscu tem są niebezpieczne wiry i dlatego nieopatrnie samobójcy

giną raz na zawsze. Wreszcie po szeregu lat takiego biegu wypadków, policji wydało się zagadkowem, że mimo tak częstych samobójstw, nie udało się ani razu wysledzić nazwiska samobójcy, ani też odszukać ich zwłok. Raz tylko rzuciła się z mostu jakaś kobieta, jak się okazało, żona policjanta, który skoczył żonie na ratunek. Nieszczęśliwa utonęła, natomiast męża wyratował p. Price i zato otrzymał od rządu odznaczenie.

Wreszcie policja zabrała się do śledztwa, zanim jednak poczyniono pierwsze kroki, zjawił się na policji p. Price i opowiedział zdumionym urzędnikom niezwykłe.

niebywałą historię. Oto Price wyznał, że to on sam rzucił się co kilka dni w imię przebrania z mostu, jako doskonały pływak osiągnął płynąć pod wodą, położony o kilkadziesiąt kroków swój domek, tam błyskawicznie przebrał się w swoje ubranie, wracał

cał, oddawał wszystkie beczynnie stojące łódzie za odpowiednią zapłatą, na poszukiwanie nieznajomego topielca, sam nawet brał udział w akcji ratowniczej, zaco mu również płacono i w ten sposób utrzymywał się z tych pseudosamobójstw, których sam reprezentował we własnej osobie.

Zanim jednak William Price złożył te sensacyjne zeznania, wyjechał sobie u policji

zupełną bezkarność. Istotnie, opowiadanie jego posiadało tyle humoru, że policja angielska odstąpiła od zamiaru ukarania pomysłowego oszusta zabraniając mu jednak dalszego uprawiania „zawodu” samobójcy.

U DENTYSTY.



Dentysta: Czego pani tak krzyczy? Pacjentka: A bo mi się teraz przypomniało, że wychodząc zapominałam drzwi zamknąć na klucz.

Nowoczesne izby tortur.

U dyktatora piękności.

Fabryka sztucznej młodości.

Paryż, w kwietniu.

Trudno będzie ludziom, przywykłym do zastoju w handlu i malej frekwencji magazynów w dzisiejszej dobie, wyrobić sobie pojęcie o ruchu, jaki panuje w paryskim instytucie kosmetycznym — „Institut de Beaute” słynnego Polaka Antoine'a.

Zakład mieści się na pierwszym piętrze cichego, starego domu, a o jego istnieniu informuje tylko skromny szyldzik, wielkości biletu wizytowego. Już na wstępie spotyka nas ciżba osób. Cierpliwie pacjenci czekają swej kolejki na gesto ustawionych krzesłach „operacyjnych” w wielkich salach o oszklonych drzwiach, pozwalających zajrzeć do wnętrza. Są to cierpliwie pacjenci nie tylko dlatego, że spokojnie czekają na swą kolej całe godziny, ale i dlatego także, że płacą bez ociągania się

każdą sumę, której się od nich żąda, oraz znoszą bez skargi różnorodne, inkwizytorskie niemiłe tortury.

Powietrze w tych nowoczesnych izbach tortur jest łagodne i przesycone miłym zapachem, jak w raj i jest to raj istotnie, ponieważ tutaj uzyskać można młodość, jakkolwiek za drogą pieniądze i tylko na czas krótki.

Trudną pracę dostarczania uroku młodości wykonywa trzynaście do czterdziestu pomocników i asystentów wielkiego Antoine'a, który posiada wszelkie tajemnice sztuki kosmetycznej. Praca wro nieustannie: skoro tylko załatwiono się z jedną klientką, na jej miejsce zjawia się nowych kilka. Podczas „trwałej” ondu-

acji ofiary żądy piękności, manikurzystka pracuje nad jej paznokciami, artysta malarz o uduchowionej twarzy nadaje iluzji brwi połów marzycielski; inny cudotwórca trudni się usuwaniem fałd i zmarszczek, nadając twarzy odcień świeżości i zdrowia, gdy płąty wreszcie — pan o minie poważnego profesora w okularach — stara się zastąpić brak wyrazistości oczu, udzielając im niezwykłego blasku. Wśród tej pracy słychać warkot maszyn, służba w białych fartuchach roznosi

Pędzle, farby i instrumenty, a nadzór nad wszystkim sprawuje Antoine — pan i siła motoryczna tego laboratorium piękności.

Wszystkie pomysły pochodzą od niego. Stara się wpoić odwagę zniechęconym pacjentom, maluje im obrazy piękniejszej przyszłości, poucza je co do elegancji, chwali lub gani, nie zwracając uwagi na to, kim jest klientka — księżną, królową, córką miliardera czy też bezimiennego bogacza tylko. Wszystko mu wolno, ponieważ jest władcą w tem państwie.

Lat temu dwadzieścia, ten czarujący elegancki młody człowiek (robi wrażenie trzydziestoletniego) — przybył z Małopolski do Paryża, z niewielkimi tylko środkami. Chciał zostać rzeźbiarzem, w międzyczasie jednak zajmował się sztuką fryzjerską. Dwa dziesiątki lat z początkiem na świetle fryzjera damskiego, kosmetyka i króla mody, który w poczet swoich klientów zdołał stworzyć pierwiech klientów zalicza

sześć panujących królowych i legiony pań z arystokracji.

Salon Antoine'a jest najbardziej międzynarodalny w Paryżu. Tutaj ustanawia się moda uczesania na świat cały, kolor włosów na przedpołudnie, do sportów, toalet wieczorowych, kolor cery, rodzaj lakieru do paznokci, linia brwi i t. d. Antoine jest dyktatorem piękności kobiet.

Naogół zaś jest człowiekiem skromnym, marzycielem, o coraz to nowych pomysłach. Na prawej ręce nosi olbrzymi pierścionek, ubiera się indywidualnie z nutą kubistyczną. — „To, co noszę, — rzekł mi — musi być moją własną kreacją i moją własnością. Ubranie jest czemś o sobiście i dlatego mam predykcję dla balów kostiumowych, dozwolających mi na śmiałe pomysły fantazyjne. W Paryżu odbywają się wieczory kostiumowe, bardzo ekskluzywne, o których szersza publiczność nie wie. Na balu np., wydanym Jesienią przez lady Fellous, każdy z obecnych zjawił się w obec masce: Patout jako hrabina Salvaert, ja — jako Cecylia Sorel, a pani Mazuki, jako Antoine! Przy podobnych zabawach wyobraźnia pukać może wodze, gdyby jednak panie chciały to zastosować na balach publicznych — co niektóre robią, niestety — byłaby to rzecz smutna, a nawet rażąca. Istota prawdziwej elegancji na tem polega, by wszystko robić we właściwym czasie i na właściwym miejscu... Niech pan pójdzie za mną, pokażę coś panu...”

Zaprowadził mnie do drugiej sali, otworzył walizę i ostrożnie zaczął wyjmować jej zawartość — tysiące peruk! Twarz Antoine'a zajaśniała zachwytem:

— To moda jutrzejsza! Zaprezentuję ją dopiero w czerwcu, w ramach wielkiego przyjęcia. Wszystkie pomysły są nowe i wszystkie sensacyjne, a także moje własne.

Wyjął żółtą jedwabistą perukę, stał się odrazu artystą i uczniem, udzielając wyjaśnień:

— Żyjemy w czasach czystej iluzji. Nowoczesne uczesanie śmiało współzawodniczyć może z najpiękniejszymi skarbami muzeów. Niech pan spojrzę na to uczesanie wieczorne. Czy nie przypomina panu wzorów greckich? Zdaniem mojem co do

Dobry obiad wytwarza pogodę ducha.

Staranna kuchnia.

Kobiety nawet najwyższych sfer nie lekcewały dawniej znaczenia i wpływu sztuki kulinarnej i nie wahały się kontrolować

przygotowania potraw. Francuzki tak samo jak Polki wiedzą co się dzieje w kuchni — tej właśnie interwencji sztuki kulinarnej zawdzięcza swój rozkwit i udoskonalenie, niema bowiem lepszego kryterium kultury jak stół który jest poniekąd jej termometrem.

Dla mężczyzny, pracującego poza domem cały dzień ognisko domowe powinno być atrakcją — bez przesady można twierdzić, iż głównie przyciąga go smaczny i dobrze przyrządzony obiad.

Cóż za przyjemność można osiągnąć dając do stołu, niedbale zastawionemu, którym znajdują się zle i niesprzątane przyrządzone potrawy, które na wstępnie psują mu humor i skłaniają do grzania się w czytaniu gazety.

Mądre żony nie powinny lekceżąc znaczenia i wpływu dobrego obiadu, ry wytwarza optyzm i pogodę ducha.

Gastronomia uczyniła wielkie postępy. Dziś dla nikogo nie jest obojętne, czy najskromniejszy obiad wymaga dobrego przyrządzenia. Naprawdę potrawa nie może dziś być dowolną.

Przyjemność gastronomiczną nas pocieszyć

od utraty innych. Jest to w każdym razie przyjemność kretna i towarzyska, pozwalająca przedłużyć miłą pogawędkę z przyjaciółmi.

W epoce największego wyrażenia się panowania Ludwika XV w Paryżu magnaci, książęta, nawet panie, nie sadowili się kuchnią. Potem za cesarstwa hrabiowie, kardynałowie wyrwali sławnych kucharzy, nierzadko samych nie wahał się dopilnować jakości swojej potrawy.

U nas w Polsce znane były obławy kowe Stanisława Augusta, odbywające się w Łazienkach, czasami podług

aż 90 półmisków. Król był smakoszem i znał nie żartem, cenil bardzo swego mistrza nadwornego p. Tremo, który nie lada mistrzem sztuki kulinarnej

KTO ZETNIE GLÓW WAMPIROWI Z DÜSSELDORFU.

Po wyroku na „wampira” prawnikalna w całych Niemczech porażenie, gadnienie, czy Kuerten będzie na szafocie. Nie jest to taka prosta sprawa, jakby się wydawało.

Choć w prawodawstwie niemieckim kara śmierci nie została zniesiona, skutkiem akcji rozruchów humanitarnych organizacyj niemieckich, a skazanym na śmierć już lat zamieniano karę na dożywotnie więzienie. W sprawie straconego zagadnienie kary śmierci niemieckiego wybuchło w niemieckiej opinii publicznej.

Stanowisko lewicy popiera część utrzymujących, że Kuerten jest zbrojnicem i że winien być umieszczony w szpitalu dla obłąkanych, a nie w więzieniu. Ostateczna decyzja, co do losu pira leży w rękach pruskiego sądu, który wyrok musi być podpięty. W Berlinie utrzymują, że minister sprawiedliwości nie może sobie wziąć pełnej odpowiedzialności, odda tę sprawę do rozstrzygnięcia w pruskiem.

Tysiączne tłumy zaczynają w Düsseldorfie demonstrować za stracenie tena. Düsseldorfianie wyrażają nadzieję, że dopóki „wampir” będzie żył, nie będzie pewny życia.

W razie dojścia do wykonania Kuerten odda głowę pod topór. Do sądowych w Düsseldorfie z góry zwróciło się kilku obywateli z żądaniem ścięcia głowy Kuertenowi. Fakt ten truje znakomicie napięcie umysłowe sprawa ta wywołuje.

Trzynastka w życiu wielkiego kompozytora.

Czasopismo niemieckie „Die Musik” podaje ciekawą statystykę cyfry „13”, która w życiu Ryszarda Wagnera odegrała dużą rolę.

Imię i nazwisko — Ryszard Wagner zawiera 13 liter, urodził się w roku 1813 (suma cyfr), a umarł 13 lutego 1883 r. Skomponował 13 oper i dramatów muzycznych. W r. 1822 (suma cyfr 13) wstąpił do szkoły w Dreźnie, w r. 1831 (suma cyfr 13) zapisał się na uniwersytet w Lipsku i w tym też roku napisał pierwszą swoją kompozycję.

W roku 1940 (suma cyfr 13) poznał się z Franciszkiem Lisztem. Dnia 13 lipca 1943 r. rozpoczął pracę nad „Tannhäuserem” i 13 kwietnia 1845 r. zakończył ją. Dnia 13 maja 1849 r. zmuszony był uciec z Dreźnie do Wejmaru.

W dniu 13 października 1856 r. odwiedził go na wygnaniu w Zurychu Fr. Liszt, a dnia 13 marca 1861 r. następuje premiera „Tannhäusera” w Paryżu. Dnia 13 sierpnia 1876 r. wystawiono po raz pierwszy w Bayreuth „Nibelungi”.

Podśluchane.

KOBIECA LOGIKA.

On: — Czy słyszałaś dzisiaj burzę? Ona: Dlaczego mnie nie obchodzi? Wiesz przecież, że podczas burzy nie mogę.

OBRAŻONA.

Czteroletnia lądź została rano skarcona przez ojca. Po południu ojciec. Jadzia otwiera drzwi i ostentacyjnie do matki: — Mamusi, twój mąż powiedział

Matka nie mogła zapomnieć o zmarłej córce.

W Paryżu rozegrał się krwawy dramat, przypominający głośną przed kilku laty sprawę Umiskiej. Bohaterami tego dramatu są małżonkowie Rouillac, zamieszkujący jako dozorcy jednego z domów, w arystokratycznej dzielnicy Pół Elizejskich. Wymienieni stracili przed kilku miesiącami ukochaną swą córeczkę, co doprowadziło matkę do stanu wielkiego rozstroju nerwowego, graniczącego z obłędem.

Po pewnym czasie stan zdrowia p.

Rouillac tak się pogorszył, iż lekarze załecili umieszczenie jej w szpitalu dla obłąkanych. Chora dowiedziała się o tem i błagała męża, aby raczej ją zabił, niż odwoził do szpitala. „Chcę być przedziej z ukochaną córką” — błagała ona rozpaczyliwie męża, który wreszcie ustąpił i wystrzelał z rewolweru położył ją trupem na miejscu, a następnie usiłował odebrać sobie życie. Rouillac poważnie się zranił i w stanie bardzo ciężkim odwieziony został do szpitala.

Podarki prezydenta.



Prezydent Doumergue podczas swej ostatniej wizyty afrykańskiej obdarował szejków arabskich cennymi fużami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.